

DPLATA POCZTOWA JISZCZONA RYCZALTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 58

## Półk. Kostek-Biernacki wiceministrem

Według obiegających w kołach politycznych pogłosek, wiceminister spr. wewn. pułk. Stamirowski rozpocznie niedługo urlop dłuższy, po którym już na swoje stanowisko nie powróci. Prawdopodobnie jego następcą zostanie pułk. Kostek-Biernacki.

## Rezolucje Rady naczelniej P.P.S.

Wczoraj ogłoszone zostały rezolucje powzięte przez Radę naczelną P. P. S.-u. Rezolucja ta w pierwszej części stwierdza katastrofalne położenie gospodarcze kraju i domaga się wprowadzenia dla szerokiej mas ludności idących ulg, m. in. podatkowych, w opłatach komornego, a także wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżenia zarobków.

W drugiej części rezolucja omawia katastrofalny stan szkolnictwa powszechnego, wskutek czego ok. miliona dzieci w wieku szkolnym przestało być bez nauki.

Ostatnia część rezolucji dotyczy ustosunkowania się P. P. S.-u do spraw sądownictwa doraźnego, spraw więziennictwa i t. d.

## Dwa procent taniej

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania została powzięta opinia, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ech osób w Warszawie, w miesiącu sierpniu 1931 r. w porównaniu z miesiącem lipcem 1931 r. — zmniejszyły się o 2 procent.

## Obwieszczenie o sądach doraźnych

Jutro zostanie rozplakowane obwieszczenie o wprowadzeniu sądów doraźnych, którego treść brzmi:

Podaje się do publicznej wiadomości, że Rada Ministrów wydała rozporządzenie treści następującej:

§ 1. Wprowadza się przed sądami powszechnymi na całym obszarze Państwa postępowanie doraźne, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 2. Postępowaniu doraźnemu podlega przestępstwa, przewidziane w art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze sygnuje się moc obowiązująca z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzi zaś w życie w poszczególne miejscowościach dnia następnego po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwym mieście powiatowym, bez względu na to, kiedy nastąpiło obwieszczenie o wprowadzeniu postępowania doraźnego w poszczególne miejscowościach, należących do danego powiatu. Prezes Rady Ministrów — A. Fryderyk, Minister Sprawiedliwości — Czesław Michałowski, Minister Spraw Wewnętrznych — Bronisław Piłsudski.

Następnie obwieszczenie wyłom przestępstwa, które podlegają sądom doraźnym.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 10 września 1931 r.

W postępowaniu doraźnym stosuje się następujące kary: a) zamiast kary więzienia — karę śmierci, b) zamiast kary kar — karę śmiertelną, c) zamiast kary — karę śmierci, d) zamiast kary — karę śmierci, e) zamiast kary — karę śmierci, f) zamiast kary — karę śmierci, g) zamiast kary — karę śmierci, h) zamiast kary — karę śmierci, i) zamiast kary — karę śmierci, j) zamiast kary — karę śmierci, k) zamiast kary — karę śmierci, l) zamiast kary — karę śmierci, m) zamiast kary — karę śmierci, n) zamiast kary — karę śmierci, o) zamiast kary — karę śmierci, p) zamiast kary — karę śmierci, q) zamiast kary — karę śmierci, r) zamiast kary — karę śmierci, s) zamiast kary — karę śmierci, t) zamiast kary — karę śmierci, u) zamiast kary — karę śmierci, v) zamiast kary — karę śmierci, w) zamiast kary — karę śmierci, x) zamiast kary — karę śmierci, y) zamiast kary — karę śmierci, z) zamiast kary — karę śmierci.

W postępowaniu doraźnym nie ma zastosowania przepisy innych ustaw, w szczególności o ogłoszeniu kary. Wyroki i postępowania sądu, wydane w postępowaniu doraźnym, nie ulegają skazaniu. Wyrok śmierci wykonuje się w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu wyroku.

Obwieszczenie podaje Komisarz Rządu na m. st. Warszawa Wł. Jaroś, wiceprez pod datą 8 września b. r.

## Otwarcie XII zgromadzenia Ligi Narodów

### Rada Ligi ostatecznie zakończyła sprawę „anschlusu”

Wczoraj przed południem została otwarta 12-te Zgromadzenie Ligi Narodów, w którym wzięli udział m. in. Briand (Francja), lord Cecil (Anglia), Curtius (Niemcy), Grandi (Włochy), Zaleski (Polska).

Min. Leroux (Hiszpanja) zgłosił posiedzenia, omawiające dotychczasowe prace Ligi Narodów w roku ubiegłym.

Następnie wybrano przewodniczącego, którym został ambasador rumuński w Londynie Titulesco.

W przemówieniu Titulesco zwrócił uwagę na kryzys moralny i materialny, jaki ogarnął cały świat i wyraził nadzieję, że dojdzie do porozumienia między państwami.

GENEWA. (A.T.E.). Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Rada Ligi Narodów w ciągu niespełna 10 minut załatwiła sprawę unii celnej austro-niemieckiej. Delegaci niemieccy, austriaccy i francuscy nie wygłoszali żadnych przemówień. Ograniczono się do odczytania rezolucji, którą Rada Ligi przyjęła do wiadomości w milczeniu.

Przewodniczący Rady oświadczył, że aczkolwiek nie nadziedzi dotychczas jeszcze urzędowy tekst orzeczenia haskiego, to jednak na zasadzie porozumienia między państwami przewodniczącym Trybunału a sekretarzem Ligi stwierdził salety, iż informację o orzeczeniu posładaną przez sekretarjat Ligi odpowiadają rzeczywistości.

Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi jest ostatecznym zamknięciem sprawy unii celnej na terenie międzynarodowym.

## Na przyjęcie ministrów francuskich

### Niemcy szykują uliczne demonstracje przeciw porozumieniu z Francją

Prasa niemiecka donosi, że w Berlinie odbyły się poufne konferencje między narodowymi socjalistami i niemiecko-narodowcami na temat podjęcia wspólnej akcji protestacyjnej przeciw porozumieniu Niemiec z Francją, właśnie w dniu pobytu ministrów francuskich w Niemczech.

Niemiecko-narodowcy proponowali zebrania w lokalach zamkniętych, natomiast narodowi socjaliści wysunęli plan demonstracji ulicznych w chwili przyjazdu Laval'a i Brianda na dworc, następnie przed hotelem w którym Francuzi zamieszkają i przed ambasadą francuską.

Niemiecko-narodowe związki młodzieży i Stahlhelm dotychczas jeszcze nie zdecydowały się, czy przyjmą udział w manifestacjach.

Dokładny plan wystąpień ulicznych został już całkowicie opracowany.

## Zamach na życie dyktatora Sowietów

### Strzały chybiły Stalina, a zamachowiec pozbawił się życia

Na życie sowieckiego dyktatora Stalina, usiłowano dokonać zamachu.

Wśród członków osobistej ochrony Stalina, złożonej z zaprzysiężonych komunistów, znalazł się członek gruzińskiej konwulucyjnej organizacji narodowej, Czaukinidze, który, udając ideowego komunistę, czekał sposobności, by zgładzić ze świata sowieckiego dyktatora.

Czaukinidze wypadło pełnić straż przy drzwiach gabinetu dyktatora, korzystając z tego wdarił się do pokoju Stalina i strzelił do niego dwa razy.

Stalin padł na ziemię a Czaukinidze, sądząc, że go zabił, trze cia kula pozbawił się życia.

Jak się później okazało, strzały chybiły i Stalin wyszedł z wypadku nietknięty.

Następstwem zamachu, było usunięcie z ochrony osobistej dyktatora wszystkich czekistów i powierzenie jej komunistom niemieckim.

Na osobiste żądanie Stalina za ochronę odpowiadać będzie głowa zastępcza przewodniczącego G. P. U., Jagoda.

Należy zaznaczyć, że na G. U. coraz częściej powtarzają się zamachy.

Ostatnio niewykryci sprawcy rzucili bombę do wnętrza gmachu G. P. U. w Swierdłowsku, której wybuch spowodował śmierć dwóch funkcjonariuszów policji politycznej.

## Rząd Chili krwawo tłumi rewolucję

### Straty po obu stronach wynoszą 1000 zabitych i 2000 rannych

Szczegóły wielkiej bitwy między zbuntowaną flotą chilijską a wojskami rządowymi w porcie Coquimbo są następujące: Walki trwały przez całą noc. Wojska rządowe zdobyły trzeci i ostatni fort, znajdujący się w rękach powstańców. Zbuntowana flota przez 20 minut bombardowana była przez samoloty. Zbuntowani marynarze szukali schronienia pod pokładem okrętu. Niektóre z krążowników podniosły białą flagę a zbuntowani marynarze po zakończeniu ataku szukali ucieki na lądzie. Kilka okrętów wojennych a wśród nich dwie łodzie podwodne poważnie są uszkodzone. W podobny sposób

wojska rządowe rozprawiły się z buntownikami w Talcahuano. Podczas szturm na forte Talcahuano poległo 300 żołnierzy wojsk rządowych a straty po obu stronach wynoszą około 1000 zabitych i dwa razy tyle rannych. Minister wojny ogłosił, iż każdy powstaniec będzie rozstrzelany.

## 200 rybaków chińskich utonęło podczas burzy

LONDYN (A.T.E.). — W pobliżu Hong-Kongu przeszła gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie straty wśród rybaków. Burza zaskoczyła niespodziewanie

nek zatonego, przeszło 200 rybaków znalazło śmierć w falach morza.

## Ohydna zbrodnia w fińskim szpitalu warjatów

Zbrodniarz dopuszczał się gwałtu i mordował swe ofiary

RYGA (A.T.E.). — Z Helsingfors donoszą, iż w zakładzie dla chorych szorstych Valkeala wykryto ślady ohydnej morderstwa. Dozorca szpitala stoi pod zarzutem, iż zamordował

rych dwie zmarły ubiegłej jesieni, dwie zaś podczas obecnego lata. Morderstwo zostało wykryte przypadkowo przez pielęgniarzkę.

## SKROTY

Przed pawilonem włoskim na wystawie kolonialnej w Paryżu doszło wczoraj do demonstracji przeciwko włoskiemu ministrowi kolonii. Z tłumem publiczności rozległy się wrzaski pod adresem ministra a kilka osób przewróciło kufek, przedstawiającą faszyzmu włoskiego. Wśród publiczności powstała panika. Sprawcy zdołali uciec niepostrzeżenie.

W Sowietach organizacja „Autodar” przekazała 30 samochodów trzy osiowych, zakupionych ze składek czerwonej armii a przeznaczonych dla transportów wojskowych. Wygotowano przytem szereg mów o militarystyce świata kapitalistycznego.

Dziennikarz Paweł Landowski z Paryża ogłosił artykuł w którym proponuje zdobycie kapitałów na walkę z głodem bezrobotnych przez urządzenie wielkiej międzynarodowej loterii. Oblicza on, że loteria przyniosłaby 6 miliardów dolarów, za które można by zakupić zapasy produktów i rozdać je bezrobotnym.

W Berlinie w pierwszym półroczu r. b. pozbawilo się życia 942 osoby.

## Demonstracje komunistyczne w całej Europie nie udały się

Z szeregu państw depesze donoszą, że przebieg komunistycznego dnia młodzieży nie doprowadził nigdzie do poważniejszych starć. W Wamburze przez komunistów Hiszpanii doszło w stolicy, Madrycie, do manifestacji, podczas której komunisty odpowiedzieli na salwę policji — strzałami. W Bułgarii w jednej ze wsi doszło do starcia komunistów z policją, podczas którego zginęły 3 osoby. W dwóch innych wioskach zostały rane 2 osoby.

W Moskwie odbyła się uroczysta defilada przysposobienia wojskowego, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy młodzieży.

## Walka z bezrobociem

Naczelny Komitet do walki z bezrobociem opracowuje obecnie regulamin, który zostanie przedstawiony szefowi Rządu do zatwierdzenia. Skład Komitetu będzie wkrótce rozszerzony.

W zamiarze zwalczania bezrobocia minister pracy i opieki społecznej wydał specjalną instrukcję dla inspektorów pracy, w której zaleca: 1) zwołanie konferencji z udziałem przedstawicieli zakładów przemysłowych, 2) niedopuszczanie do zatrudniania robotników w godzinach nadliczbowych, kobiet i dzieci w porze lub przy robotach zakazanych przez prawo i 3) na wiazanie kontaktu z organizacjami za wodowymi dla współpracy. Zakłady pracy, które nie będą współdziałały w zwalczaniu bezrobocia, mają być poddane ostrym rygorom.

Nadzwyczajna komisja do walki z bezrobociem, działająca przy magistracie stolicy, konczy opracowanie wielkiego planu walki ze skutkami bezrobocia. Wnioski tej komisji będą wkrótce przedmiotem narad całego zarządu miasta. W stolicy będzie utworzony centralny komitet z udziałem czynników gospodarczych i społecznych. Rozpatrywana jest obecnie sprawa, w jaki sposób ma się odbywać dożywianie bezrobotnych. Wysłano dwa projekty: jeden przewiduje karmienie rodzin głodnych przy pomocy wydawaną paczek z żywnością i obiadów, drugi projekt opiera się na zasadzie nie całkowitego żywienia bezrobotnych, lecz dożywiania. Ostateczna decyzja władz miejskich zapadnie w najbliższych dniach.

## GIEŁDA

Obrotu mała. Dolar 5.92 i pół. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i obligacji, dla akcji utrzymana.



# Truciciele

Trucizna jest straszna, podstępem narzędziem zbrodni w rękach mściwego przestępcy. Truciciele i trucicielki za dawnych nawet czasów skazywano więc na najdotkliwsze kary.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym rozpatrywano dwa sensacyjne procesy o otrucie arszenikiem. W jednym — występował mąż pod zarzutem usiłowania zgładzenia ze światła żony i dwuletniego synka, w drugim — żona miała na sumieniu śmierć męża, zniechęconego starszaka.

28-letni Stanisław Bochenek był robotnikiem w hucie szklanej. Nie mógłby być wzorem do brych mężów, żona już po krótkim pozyciu opuściła dom z niemowlęciem na ręku, nie mogąc znieść wiarołomstwa. Gdy po dwóch latach powróciła, po każdym jedzeniu zaczęła uskarżać się na przykre bóle w żołądku, pieczenie w gardle i przełyku. Radzono jej, by poszła do lekarza, gdyż na pewno chodzi tu o zatrucie. Jakkolwiek lekarz nie stanowczo nie mógł ustalić, biedna kobieta od tej pory stała się pod wrażeniem, że mąż chce ją otruć. W jej oczach potrawa, po dotknięciu się do nich moza, zmieniały kolor i smak. Wszystko było gorzkie, a kawa koloru czerwonego. Za stanawiała ją, że gdy obiad stał na stole, mąż wysyłał ją z mieszkaniem pod różnymi pretekstami, to po zapalki, to po gilzy, to po tytoń. Gdy wyszła, miał dosypywać do jej talerza truciznę. Na bóle żołądka, zaaplikował jej spory kieliszek wódki, mającej dziwny smak.

W obiednym strachu przed otruciem, pobiegła kiedyś z garnkiem grochówki do lekarza. W zipie odkryto — arszenik. 100 gramów „specjału“ mogło zabić człowieka. Bochenka wsadzono do więzienia. Zakłinał się, że jest niewinny. Duży cień na sprawę rzuciła jednak kochanka jego, skazana niegdyś za trucie kur sąsiadów, właśnie arszenikiem. Wtedy mówiła, że trucizny ile tylko chce, może dostać od Bochenka. W hucie używano arszenik dla celów przemysłowych i oskarżony mógł mieć dostęp do trucizny. Nigdy jednak nie stwierdzono krądzie arszeniku, będącego pod zamknięciem.

Przy sądzeniu sprawy Bochenka, miało dwa dowody: zatruta zupa i — orzeczenie lekarzy, którzy zatrucia arszenikiem u Bochenka i dziecka nie ustalili, a nawet wręcz orzekli, że objawy, jakie przechodziła, nie odpowiadają zatruciu arszenikiem, gdyż arszenik jest bez smaku, nie barwi i nie rozpuszcza się. Bochenka skazano surowo na 15 lat więzienia.

W sądzie apelacyjnym został uznany niewinnym, gdyż nie zostało mu dowiedzione, że wsypał arszeniku do grochówki.

Furcyfelną mienawością osłano w rodzinie kolonistów niemieckich Hausmanów, do ojca, secesyjnego stacza. Podlegani przez matkę, wyroczni synowie okrutnie, weszli się nad ojcem, bili go, maltretowali i gwałtili. Niezłaznie bliki był obla kania.

Pytanie — za co? Owoż Rozalia Hausmanowa podczarowała swego 60-letniego męża — o zdradę! A tymczasem we wsi Hausman miał opinie dobrouczynnego, potężnego poczciwca. Ze zgroza więc przysłuchiwało się krzykom i jękom torturowanego, którego mordowano, duszono w wymyślony sposób.

— Musisz zdechnąć, wreszcie, — zwrócono nad głową skatowanego.

Śmierć jednak nie nadchodziła sama, wtedy — sięgnięto po niezawodny środek. Po zjedzeniu kapusty podanej przez siwo włosą zbrodniarkę, Hausman od razu zszedł i zaczął wołać, że go otruto. Przedstawiał zaiste widok żywego trupa. Radzono mu, żeby kazał się synom ogolić, bo już niewiele pozostało mu życia. Zachnął się.

— Jeszcze mnie, lotry, gardło poderżną!

Po okropnych męczarniach zmarł. Lekarza nie wzywano, bo i po co? Odkryłby zbrodnię, a tak, liczono, że się uda. Brat otrutego od razu powziął podejrzenie, co do zbrodni. Na skutek tego zameldowania, policja dokonała ekskumacji zwłok i sekcja potwierdziła słuszność podejrzeń.

Hausmanowa i dwóch jej synów aresztowano. Wydało się,

że trucicielka proponowała „niezawodny środek“ wyrobiony swej, która skarżyła się na utrapienie z obłożnie chorym mężem.

— Dam wam coś, co mu oczy zamknie na wieki. Wprawdzie trochę pomożesz się, ale — później będzie wam lżej, bez kłody u nogi... Tak mówiła zbrodniarka.

Dla zdemaskowania porozumienia między matką a synami, policja użyła niezwykłego forteku. W pokoju, gdzie przebywali aresztowani, zamknięto w szafie posterunkowego, którego zadaniem było podsłuchiwać. Namawiano się półgłosem i do uszu policjanta doszły słowa: „Nie przynajmniej do niczego!“

Hausmanowa, lat 50, skazano, na 15 lat ciężkiego więzienia, synowie zaś zostali uniewinnieni.

Instancja apelacyjna wyrok poprzedni zatwierdziła.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Tajemnicza śmierć królowej półświatka

— W początkach 1914 roku bomba pękła. Pewnego dnia przyjechał do mnie von Ropp. Był blady, jak trup. „Co się stało?“, zapytałem przerażony. Von Ropp przez jakiś czas nie mógł wymówić słowa, wreszcie opowiedział mi, że Wielki książe dowiedział się o jego stosunku z Lou — Lou i grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Nie ukrywał przede mną, że mogą go zabić, albo pod jakimkolwiek pretekstem wysłać na Syberję.

„Nie pozostaje mi nic — mną — mówił, — jak pałać sobie w łeb, albo uciekać z Kosu. Najchętniej skonczyłbym z życiem, ale żal mi mojej starej matki, która nie przeżyłaby tego ciosu“. Po dłuższej naradzie postanowiliśmy, ażeby opuścić Rosję, co też uczyniliśmy. Po paru miesiącach dowiedziałem się w naszym poselstwie, że należy spodziewać się wojny i postanowiłem również opuścić Rosję, co też uczyniłem i powróciłem do Austrii. Na wojnie straciłem prawą rękę i jako inwalida zwolniony zostałem z wojska.

— Czy nie wie pan hrabia, co się stało z panią von Ropp po wyjeździe jej męża?

— Widziałem ją jeszcze parę razy, lecz gdzie się obecnie podziewa, nie wiem. Właściwie mi jest tylko, że kilka tygodni po jego wyjeździe z Moskwy wyjechała w ślad za nim.

— I cóż było dalej? — pytałem.

— Po wystąpieniu z wojska otrzymałem przedstawicielstwo pewnej firmy w Gdańsku, na stałe zamieszkałem w Sopocie. Miałem wtedy, około roku tamta wpadłem do kasyna i na le zapanowałem przy stole bractarstwa von Roppa. Nie wiem, czy w tym czasie, zaczął, że się myli. Von Ropp doszedł mnie również i zadrł. Po chwili oparował się i wstał od stoła, podszedł do mnie, podając mi rękę na powitanie. Zawałem się przez chwilę, nie wiedząc, co robić. Z jednej strony

był on moim serdecznym przyjacielem, z drugiej zaś miałem przed sobą obywatela wrogo nam Państwa, który prawdopodobnie pod fałszywym nazwiskiem znajdował się w Niemczech. Nie miałem czasu do namysłu, von Ropp stał przede mną z wyciągniętą ręką. Podaliśmy mu dłoń i po przywitaniu się, prosiłem, by wyszedł z kasyna i oczekiwał mnie w parku przed wyjściem. Niedługo dałem mu czekać i po chwili byłem na dole.

Udaliliśmy się do mego mieszkania, gdzie von Ropp opowiedział mi, że po wyjeździe z Kosu pojechał do Sztokholmu, dokąd w ślad za nim przyjechała jego żona. W Sztokholmie udało mu się otrzymać w niewiadomy mi sposób dowód osobisty na nazwisko Jurgensena, który wyjechał do Brazylii i tam umarł i von Ropp pod tym nazwiskiem przyjechał do Gdańska. Jak mi mówił, żona jego pozostała w Sztokholmie, nie mogąc bowiem znieść ciągłych kłótni i niesnasek, porzuciła ją i wyjechał. Około sześciu tygodni temu von Ropp, który grał hazardowo i przegrał wszystko, co posiadał, dowiedział się przypadkowo, że jego dawna miłość „Lou-Lou“ jest w Warszawie, i szedł do niej i, otrzymawszy od niej większą sumę pieniędzy, wyjechał do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Wesoły Kacik

TRZY NOWELE.



Narzekał mi pewien czytelnik, że jak zaczyna czytać jakąś nowelę, od razu wie jaki będzie koniec. Albo się pokochała, albo się pobiora, albo się po zabijała.

Przyrzekłem mu, że napiszę parę nowel w których koniec będzie zupełnie nieoczekiwany.

Jesień, Ciemna, chmurna noc. Złowieszco szumi wiatr wśród drzew starego parku. Z oddali słychać wycie wilków. Ponuro zarysowują się w ciemnościach mury starego zamku. Jedno tylko okno jest słabo oświetlone. Młody człowiek o bladej twarzy i wzburzonych włosach nerwowo kroczy po pokoju. Obok stoi zapłakana niewiasta.

Młodzieniec zatrzymuje się nagle.

— Dość mam tego! — krzyczy.

Wyciąga z kieszeni nóż i jednym zamachem... odcina kawałek włosów i pakuje ją do ust.

— Okropne! — załamuje ręce niewiasta. — Doktor kazał ci być mi ściślejszą dyjciec, a ty zrzesz i zrzesz!

Podchodzi do otwartego okna i szepcze je zamyka. Ona oparła o poręcz fotela drży cała i pełnemi przerażenia oczyma śledzi każdy jego ruch.

Nagle on się odwraca. Uśmiech na ustach. Mówi coś... Ona nie słyszy. Serce bije jej jak młotem. W uszach szumi. Kurczowo zacisnięte wargi i piastki świadczą, że gotowa się bronić.

On uśmiecha się. Zna te objawy. Łagodnie układa jej głowę na poduszce. Pochyla się nad nią.

Wszystko w niej zamiera. Nervi odmawiają jej posłuszeństwa.

On szybko korzysta z chwili jej słabości... Z ust jej wyrzyna się przeraźliwy krzyk.

Ha! Nikt nie słyszy! Okno zamknięte.

On ociera pot z czoła i mówi:

— Już po wszystkim.

## „Wesele Łowickie“

w teatrze Polskim

W opuszczonej przez aktorów teatru Polskim gości obecnie znany nam już sympatyczny zespół pp. Skarżyńskich, pokazując to, co niedawno w Łazienkach; jak „Wesele Łowickie“ słowem — „Wesele Łowickie“. Chętnie ogładamy raz jeszcze tę wiankę mełodyj i tańców, piosenek i pogwaręk poczołowego ludu łowickiego, sasiladującego z nami o miedzę. Umila wzrok widok barwnych paślaków, zdobących zespół „swarynych“ dziewczuch i parobków, aż podrywają dźwięki skocznych obertasów i tkiłwych kujawiaków... Pp. Skarżyńscy dobrali swój zespół doprawdy bardzo starannie: same typy o szczerze polskiej urodzie, przytem obdarzone dźwięcznymi głosami i zwinnie hasające po scenie. Z całości wienie zdrowy aromai rodzących pol i lasów... Ogólne wrażenie takie jakieś, radosne, słoneczne, krzepiące i... rozczuwiające: Radziemy każdemu niem się upoić...  
H. L.

## Strażak

Tu się pali, tam się dom wali, ówdzie wariat wiał na dachu. Strażak pomysłem co za widowisko, gdy się widzi zbliska, przy robocie — całych w ogniu, wodzie, poście — tych chłopków błyszczących strażaków naszych kochanych dusza oddanych patronowi Florjanowi. — A w miłości prym wiodał Tam już nie woda gaszą płomiene... — Niejedna panienka ma mile wspomnienie... SERVUS.

Ona uśmiecha się przez łzy. — Strasznie się bałam, panie doktorze. Dobrze, że już pan mi ten bolący zęb wyrwał.

Pani Stasia poszła do lasu, położyła się pod drzewem i usnęła. Figlarny wiaterek zawadził o sukienkę pani Stasi i odstąpił zgrabną nóżkę.

Ponieważ to była sobota, więc pan Pomper właściciel sklepu galanterijnego w sąsiednim miasteczku był również w lesie na spacerze.

Nagle zatrzymał się. Zobaczył spiacą panią Stasię... Patrzył przez dłuższą chwilę.

Pomper szanowany kupiec, ojciec trojga dzieci, ale...

Rozejrzał się trwożnie dookoła. Nikogo nie było... Kleknął gwałtownie i pochylił się nad odstąpiętą nóżką...

— Ładna pączochka — szepnął — trzeba będzie takie sprowadzić do mego sklepu. Tylko żebym nie zapomniał z jakiej fabryki.

Wyjął notes i zapisał sobie nazwę fabryki, którą zauważył na pączosze pani Stasi.

Napoleon Sadek.

## Czy już wiecie...

ZE MYDŁO JELEŃ SCHICHT

dzięki redukcji cen fabrycznych jest obecnie w sprzedaży -

znacznie tańsze!





# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

59)

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Błagam cię, Jerzeńku, nie zmuszaj mnie do odwiedzin barona Szulca — pisała Mira w liście do Stefy.

— Ależ dlaczego?

— Mówiłam ci już, że czuję do tego barona dziwną niechęć... Każde jego słowo odczuwam, jak dotknięcie jakiegoś zimnego gada... Niekiedy nawet, jak ukłucie szpilki...

— Zdaje ci się, dziecino! Mówi, jak każdy człowiek, może trochę... śmieiej... ale to właśnie sposób mówienia ludzi bardzo bogatych, myślących, że ich zawrotne bogactwa upoważniają ich do wszystkiego... Otóż... baron Szulc bywa mi często... niezbędny... Wyrządził mi niejedną przysługę... Nie mogę mu odmówić... Bądź dla niego możliwie miła i uprzejma...

— Ależ...

— Powtarzam ci, że przyjaźń jego niezmiernie się przydaje... Ubiegają się o nią wszyscy, nawet nasi najbardziej czołowi magnaci i arystokraci... Zupełnie niesposób mu odmówić.

Spojrzałam na Jerzego z wyrzutem. A on jął się swego wypróbowanego sposobu... Zaczął mnie pieścić tak, że znów mu nie mogłam się opierać. Zapytałam:

— Więc aż tak ci zależy na tej wycieczce, kochasiu?

— Więcej, niż sobie możesz wyobrazić. Zresztą, to leży nawet i w twoim interesie. Przekonasz się o tem w przyszłości, może już niedalekiej. Będziesz mi jeszcze bardzo wdzięczna, że ci zaskarbiłem przyjaźń człowieka o tak wielkich... możliwościach. A więc, mój aniołku, ubierz się pięknie... Ciepło, żebyś oisnita barona, jak jeszcze nigdy nikt...

I spojrzał na mnie jakimś takim dziwnym wzrokiem, jakby mnie rozbierał oczami, czy... szacował? Az mnie zimny dreszcz przeszył mrocznym przeczuć jakiegoś nieznanego mi jeszcze nieszczęścia...

Ale nie miałam siły oprzeć się pieścizławym namowom Jerzego...

Tęgoż wieczora witano nas entuzjastycznie we wspaniałym pałacu marmurowym barona Szulca, otoczonym istic rajsłym ogrodem drzew palmowych, cytrynowych, pomarańczowych i najprzedniejszych kwiatów, których zapach tak odurzająco rozmazał... Z tarasu widać było bezbrzeżną dal morza, po którym zniekąd pędził śnieżno-białe grzbiety fal...

Wnet zabłysnęło mnóstwo różnobarwnych świateł. Cały ogród wydał się jakby jakimś zaczarowanym wycieczką z bajki...

A jaka potem była uczta!.. Jakie wyszukane potrawy!

Było nas ze trzydzieści osób. Sami księżęta i hrabiowie. Smielanka arystokracji wszystkich krajów.

Mnie znów, jak zwykle, zasypywano nieustannie gradem zachwytów, a jednak byłem mi wśród tego splendoru tak smutno na duszy, tak tęskno za czemś nieuchwytnym, a tak dalece innym, że aż moja melancholia zwróciła na siebie uwagę pana domu, Jerzego i hr. Wernickiego.

Ach, ten Wernicki, co on znów zrobił!..

Tak długo mnie namawiał, aż zgodziłam się zaśpiewać przy jego akompaniamencie fortepianowym arję z „Fausta”:

„Kwiatki, powiedzcie jej”...

A na to baron Szulc w czasie mego śpiewu naziósł ze swego ogrodu pełne kosze świeżo zerwanego kwiecica, jeszcze pokrytego kropelkami rosy, i zaczął tak mnie zasypywać temi kwiatami, że niemal w nich toniałam...

Gdy zaś skończyłam śpiewać, nachylił się i szepnął mi do ucha:

— Jeszcze nikt nigdy mnie tak nie oczarował i nie wruszył do głębi serca... Hrabina ma wspaniały głos i olbrzymi talent śpiewaczy. Jestem wprost oszołomiony. Słyszałem najslawniejsze śpiewaczki świata, ale wszystkie razem nie wywarły na mnie tak potężnego wrażenia, jak hrabina.

Szepnęłam parę słów, że to przesada, a on na to:

— Nie, nie, to wcale nie przesada!.. Głos hrabiny — to wielki majątek... Przyda się w razie, gdyby kiedyś zaszła potrzeba...

Aż mi się niedobrze zrobiło od tych słów.

Gdy byliśmy w naszym pokoju, zapylałam Jerzego, wdychając:

— Kiedy już wrócimy do Nicei?

— Co? Wolisz ją od tego królewskiego pałacu?

— Nieskończenie...

— Co za szaleństwo?!

— Tam nam było tak dobrze...

— A tu ci źle?

— Tam byliśmy sami...

— Czyż nie jesteśmy i tu sami w tej chwili? Masz tu wszystko to samo, te same palmy, róże, pomarańcze, mimozę, tylko jeszcze stokroć piękniejsze i wspanialsze, niż tam...

Coż mi miałam na to odpowiedzieć?

Niestety, uswiadomiłam sobie dokładnie, że się zupełnie nie rozumiemy... Mówimy zgoła innymi językami...

Jerzy jest stworzony do tego życia i usiłuje mnie do tego przyzwyczaić, lecz ja czuję odragę do tego wszystkiego, a przede wszystkim denerwuje mnie ta obleśna twarz barona Szulca i jego sposób wyrażania się, napawający mnie wstrętem.

Ale co? Zona powinna być posuszna mężowi. Przynosiłam mu to przed ołtarzem i przysięgi dotrzymam.

Postaram się jakoś do tego wszystkiego przystosować.

Tem bardziej, że ilekroć jesteśmy sami, Jerzy jest dla mnie pełen tak rozczulającej tkliwości, tak rozkosznie mnie pieści, tak upaja pocałunkami, że czuję, iż nie rozstałabym się z nim za żadne skarby świata i tak mu jestem za te chwile rajskiego upojenia wdzięczna, że chętnie przebaczam mu wszystko inne...

Nazajutrz, po obiedzie, udaliśmy się jachtem na wycieczkę morzem do Mentony i Wentymilji.

Baron nie odstępował mnie ani na krok i pokazywał wszystkie cuda, jakie oglądaliśmy po drodze. Zwracało to nawet ogólną uwagę.

Gdy wróciliśmy do Monaco, pokazał mi, jak pięknie wygląda jego willa, oglądana z morza. Rzeczywiście, wydawała mi się jeszcze czarowniejsza, zupełnie, jak z bajki. Szepnął mi do ucha:

— Raj na ziemi, nieprawdaż? Niestety, brak w nim Ewy... Szukam jej daremnie od tylu lat... Hrabia Czarski był szczęśliwszy ode mnie.

Nic nie odpowiedziałam na to.

Na szczęście, jakby z pod ziemi wyłonił się Wernicki i rzekł baronowi:

— Cóż pan tu wyrabia z hrabiną? Niech pan spojrzy, jest cała w pasach...

Rzeczywiście, zarumieniłam się. Nie tyle słowa barona były ku temu powodem, ile jego poządlawe spojżenia, jakby rozbierające mnie do naga.

Tymczasem baron odpowiadał Wernickiemu:

— Nic nie szkodził hrabinie jest z tem bardzo do twarzy.

Całe szczęście, że wnet dobiliśmy do brzegu.

Ale akurat wprost kasyna, owej straszliwej jaskini gry i hazardu.

Monte - Carlo...

Nazwa ta przypomniała mi zwierzenia Jerzego nad stawem goryckim. Mówił mi, że tu stracił najwięcej pieniędzy, że ta właśnie spelunka międzynarodowa najwięcej go znieprawiała.

Monte - Carlo, piekło ruletki, otchłań baccarata, pochłaniająca worki złota, ginącego w niej bezpowrotnie, pafac, polyskujący tysiącami świateł, do którego się wchodzi ze złudną nadzieją, a wychodzi się z zawiedzioną rozpaczą.

Tak mi przynajmniej mówił Wernicki, bo cóż ja, biedna gaska, mogłam o tem wszystkim wiedzieć.

W kilku słowach, kochana Stefenko, pragnę ci opisać, co tam ujrzałam.

Pozłacane salony o wspaniałe pomalowanych sufitach. Nie spoglądałam wszakże na te malowidła, zbyt bowiem wiele było na nich scen, gorszących moje poczucie wstydlivosti. Musiałam się rumienić, jak poprzednio przy słowach barona.

Dalszy ciąg jutro.

## JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

### Furmani

5.000 „mistrzów bata“ — furmanów. — Płac, z własnej kieszeni — Obrywanie urlopów. — Bieda w razie choroby. — Tworzą własny Związek. — Najpierw koń i wóz, a potem na miasto.

Mimo zwycięskiego pochodu ków transportu, zapelnilo szereg pojazdów mechanicznego — za przęg koński nie daje się wyprzedzić z terenu Warszawy, a o bok ok. 10.000 szoferów, „mistrzów samochodu“, mamy też ok. 5.000 „mistrzów bata“, ale nie tych w pięknych, granatowych „szynelach“ z numerami na plecach, zwanych popularnie „szatą“, ale tych mało znanych o których ciężkich warunkach pracy pragniemy dzisiaj pisać — furmanów, po polsku woźniców.

Samochód znacznie okroił liczbę woźniców. Wiele z nich, nie mogąc przystosować się do nowych, zmienionych warunków

robotników, zapelnilo szereg wykołeno się... Ci zaś, którzy zostali, borykają się z przeciwnościami nieżyczliwego im losu.

Jaki to los? Nie do pozazdroszczenia. Zarabia się mało: od 35 zł. do 40 zł. tygodniowo. Mało tego: właściciel wozu zamędzał jakiegoś obowiązku, nie kupił, naprzykład, lampy, buchl jedzie się ulica, patrzy policjant, i doraźny mandat karny, albo protokół gotowy! Trzeba płacić z własnej kieszeni, bo właściciel nie zapłaci. I tak ze wszystkim: cokolwiek się stanie na tle ruchu kołowego — płaci furman!

Ostatnio tak się już źle zrobiło, że furmani postanowili utworzyć własny Związek, aby przy jego pomocy upominać się o swoje prawa, walczyć o swoje postulaty?

O co im chodzi?

Chodzi im, przedewszystkiem o to, aby właściciele nie obrywali i tak już mizernych płac. Toza tem — aby nie obrywano im urlopów. A wogóle z temi urlopami jest cała tragedia! Jest ustawa, coż jednak po ustawie, kiedy furmanom grozi się, że jeżeli pojedą sobie na urlop, to już mogą do pracy nie wracać. Który z nich w takich warunkach śmie odważyć się na sko-

rzystanie z urlopu? Chyba nie potrafi, aby później przymierać głodem?!

Rozpacz jest, kiedy albo sam furman, albo z rodziny kto mu zachoruje.

— Jest przecie Kasa Chorych! — powiecie.

— Owszem, Kasa Chorych jest, ale coż po niej, kiedy się w niej furmanów nie ubezpiecza!

— To bezprawie! — krzykniecie.

— Owszem i bezprawie, to prawda, bo furmani powinni być ubezpieczeni... Ale kto podejmie się skontrolować wszystkich pracodawców furmanów? A może myślicie, że oni sami do niosą o tem Kasie Chorych? Niech spróbują, zaraz się ich wyrzuci z pracy! Coż mają robić? Siedzą cicho i dziękują Bogu, kiedy raczy w zdrowiu ich zachowywać.

Czy otrzymują zasiłki, jeżeli nie mają pracy?

Ustawa powiada, że robotnicy powinni być ubezpieczeni na wypadek bezrobocia w tych zakładach pracy, które zatrudnia-

ją ponad pięciu pracujących. Tak powiada ustawa, ale jej się nie stosuje w praktyce, nawet w tych zakładach, które zatrudniają więcej, niż pięciu furmanów, bo o innych nie wspominamy... Zresztą, co tu pisać o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, kiedy takie same zakłady nie ubezpieczają swych pracowników na wypadek choroby w Kasie Chorych!

Dużo furmanów włości się bez pracy. Ci, którzy pracują „orzą“ za dwóch, trzech. O jakimś ustawowym czasie pracy — niema mowy! Rano, przychodzi się do stajni, oporzadza się konie, a jak potrzeba to i reperuje się uprzęż i sam wóz, potem na miasto, a wieczorem znowu: konie, uprzęż, wóz...

Furmani spodziewają się teraz, kiedy tworzą Związek, że dobiją się nowych praw z pomocą swej organizacji, praw, danych im przez odpowiednie ustawy. Życzymy im powodzenia!

Sybirski



# KRONIKA

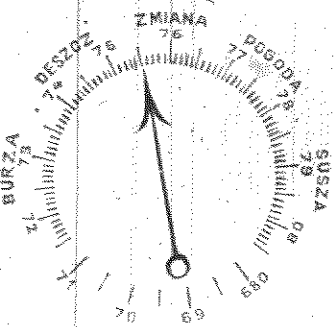
WRZESIEŃ  
8  
Wtorek

Wschód słońca  
g. 4 m. 55  
Zachód słońca  
g. 18 m. 10

### Winszujemy:

Dzisiaj — Marji  
Jutro — Piotrowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano  
Wczoraj ciśnienie barometru  
750 — tendencja zniżkowa

## Nocne dyżury aptek

Dzisiaj: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.  
Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerolimaska 4, tel. 312.  
Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

## Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 10.40 Przegład prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał Krak. 12.05 Program na d. bież. 12.10 płyty gramofonowe. 13.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50 Komun. 80. spodarczy 15.25 odczyt 15.45 komun. 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków 17.15 płyty gramof. 17.55 Odczyt 18.00 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości 19.25 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrz. po z. rolniczej. 19.55 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.04 Pras. wy. Dz. Radjowy 20.10 Komun. sportowy 20.30 odczyt w przerwie. Dod. do Pras. Dz. Redj. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

## Scena i ekran.

Kino Światowid — „Chata za wsią”  
Kino Polonia — „Moje słończko”  
Kino Apollo — „Królowa bez kotony”

**NA GITARZE** dają lekcje gry. Wiadomość w administracji „Ostatnie Wiad. Grodzieńskie”

# Ucieczka z „raju”.

## I smutny powrót na ojczyzny łono

Spirydon Koszel, 21-letni mieszkaniec wsi Weluty, pow. łuninieckiego, niejednokrotnie zwierzał się swym rówieśnikom z zamiaru wyemigrowania do Rosji sow., gdzie, jak mówił, warunki życia są daleko lepsze, niż w „burżuazyjnej” Polsce. Koledzy Spirydona odradzali mu ten zamiar, mówiąc, że nie można przecież tak bezkrytycznie wierzyć agitatorom komunistycznym, że przecież nie jeden już próbował życia w Sowietach i powracał wkrótce stamtąd głodny i oberwany, a niektórzy wogóle nie wrócili i są co do nich dane, że za jakies tam urpione wykroczenia siedzą w więzieniach, czy nawet na wyspach Solowieckich. Zapalony chłopak, zarażony w dużym stopniu komunizmem, nie chciał nawet słuchać rozsądnej perswazji, uparł się przy swoim zamiarze i w pierwszych dniach marca r. b. przez „zieloną” granicę przedostał się do Rosji.

Od tej chwili aż do dnia wczorajszego nie było o nim żadnej wiadomości. Przepadł, niczym kamień w wodę. Wczoraj rano, na jednym z odcinków granicznych powiatu łuninieckiego przychwytywany został przez żołnierzy K. O. P. jakiś młody, zbiedzony, oberwany człowiek, pragnący przedostać się z Rosji do Polski. Młodzieńca odstawiono do posterunku K. O. P., gdzie przekonano się, że przybyszem z „raju” bolszewickiego jest Spirydon Koszel, który, nie znalazszy w Rosji krainy, mlekiem i miodem płynącej, a tylko nędzę i upokorzenia na każdym kroku, postanowił powrócić do wsi rodzinnej, mimo spodziewanych drwin ze strony tych, którzy w swoim czasie odradzali mu wyjazd do Rosji. Narazie jednak Spirydon nie spotkał się z nimi, gdyż będzie musiał odsiedzieć karę w więzieniu.

## Katastrofa lotnicza w Porubanku

W godzinach popołudniowych na lotnisku w Porubanku miała miejsce katastrofa samolotowa. Podczas lotu ćwiczebnego samolot kierowany przez pilota Władysława Sniackiego. Z niewyjaśnionych przyczyn runął z kilkusetmetrowej wysokości na

dach budynku, grzebiąc pod sobą pilota i znajdującego się w samolocie pasażera. Maszyna uległa całkowitemu rozbitciu, pomimo to pasażer i pilot wyszli z opresji na szczęście cało. Dochodzenie prowadzi władze wojskowe.

## Policjant ofiarą lekkomyślności.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął Zigmunt Pietruszkiewicz b. posterunkowy P. P. w Brańsku, oskarżony o zabójstwo na drodze Bielsk-Brańsk robotnika Kazimierza Gila. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Pietruszkiewicza na 6 lat ciężkiego więzienia. Zabójstwa dokonał Pietruszkiewicz tylko wskutek swej nadzwyczajnej lekkomyślności. Widząc jadących na rowerach dwóch mężczyzn, którzy robili

wrażenie całkiem spokojnych ludzi zaczął ich legitymować i na ruch Gila, sięgającego do kieszeni po dowód osobisty, wystrzelił w niego z rewolweru. Ofiara tragicznej pomyłki Pietruszkiewicza zmarła po upływie kilku godzin, a lekkomyślny policjant, który tłumaczył się, że miał wrażenie jakoby Gil chciał dobyć z kieszeni rewolweru, zapłaci za swą podejrziwość 6-letnim więzieniem.

## To nie wojna panie kapral.

P. Indrus Helena zgłosiła w policji, że kapral 76 p.p. „Oliszewski Czesław” zadał jej ciele nożem w plecy. Fe panie kapral. Dobrze wyszkolony podoficer powinien znaleźć odpowiedniejszy przedmiot natarcia.

## Kto zgubił?

W Komisariacie P.P. jest do odebrania znalezione na ul. w Grodnie palto dziecięce.

## „Cawalerja rustjczana”

W osadzie Poganka, gm. Marcinkańce, na tle porachunków osobistych, przez mieszkańców tejże osady Fortlinga Wiktora, Jawczyka Władysława, Jarmułowicza Jana i Olechnowicza Zygmunta został pobity kołami Dziwiński Michał, skutkiem czego odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Dochodzenie prowadzi Poster. P. P. w Druskiénikach.

## Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Domek za wsią” zamiast „Chata za wsią”,

zechcą zgłosić się z tym numerem do kasy. Kino „Światowid” celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsce do kina.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

## Ze sportu.

### Wioślarstwo.

**W K W Grodno wioślarzem m. Wilna.**

Na regatach w dniu 5 i 6 brn. w Wilnie, wioślarze W. K. W. Grodno odnieśli wielki sukces zajmując pierwsze miejsca w pięciu biegach.

Czwórki wycigowe dyst 2 km. Bieg o mistrz. m. Wilna. 1 miejsce—W.K. W. Grodno w składzie: Kowcz Paweł, Kobylński Ed., Antonowicz M., i Siłiniowicz St., ster. W. Pieregut. O trzy długości łodzi przed W.K.W. Poznań.

Czwórki wycigowe nowicjuszy—1 miejsce W.K.W. Grodno w składzie: Stulkiewicz Cz., Sadowski Sew., Gmyr B., Pindel-ski J., ster. Pieregut W. Wygrany o dwie długości łodzi przed A.Z.S. Wilno.

Czwórki wycigowe Pań, dyst. 1300 mtr. 1 miejsce—osada W.K.W. Grodno przed A. Z. S. Wilno, w składzie: Hykiel S., Szymanska H., Bałaszówna Z. i Mrozowska G., ster. Ottówna Wera.

Jedynki Pań, 1) Irena Kieszkiewiczówna W.K.W. Grodno.

Czwórki wojskowe: 1 miejsce W.K.W. Grodno—osada 76 p.p. przed 3 b. sap. Wilno.

W regatach wzięły udział: W.K.W. Poznań, W.K.W. Grodno i 6 klubów Wilenskich.

## Piłka nożna.

Niedzielny międzyklubowy mecz piłki nożnej, między drużynami W.K.S. 76 pp., a W.K.S. 82 pp. w Brześciu n-B. zakończył się porażką 76 p.p. w stosunku 2:3 (2:1).

**STUDENT** W.S.H. sumiennie, tanio złatwia korespondencje handlową, przepisywania na maszynie, itp. Adres ul. Białostocka 90, od g. 9—12 i 15—18.

**KONCESJONOWANE Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH. I MOTOCYKLOWYCH** pod kier. techn.

**P. ŻURAWSKIEGO** w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4. przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie niższe.

**POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet** Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

**Kupujcie wyroby krajowe**

**KINO „Światowid”**  
Brygidzka № 2  
pocz. seansów:  
I—17,30, II—19,40, III—21,40.  
Ceny miejsc: parter 60 gr. balkon 60 gr.

**DZIS** Prawdziwa bomba humoru i śmiechu! Największy spadek światła! Najwięksi ulubieńcy starych i młodych

# PAT I PATACHON

rozśmieszają nawet głązy swoją ostatnią przebijającą, najnowszą i najdowcipniejszą kreacją, jako:

## „KRÓLOWIE MODY”

Najnowsza rewja kawałów!!!—Sensacyjna walka z duchami!!!

**RODZICE!**  
Rozpoczynając z Bogiem rok szkolny pamiętajcie o oszczędności! W dzisiejszych trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły u nas:

**Podręczniki szkolne** (używane z rabatem do 50%)  
**Materiały piśmienne**  
**Pomoce naukowe**  
**Tornistry, teczki**  
**skórzane i płócienne**

— po cenach fabrycznych —  
Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

**E. IBERSKIEGO**  
GRODNO, Dominikańska 29.  
gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel szkolny” na 1931-32 rok.

**Kupujcie tylko wyroby krajowe!**